

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg

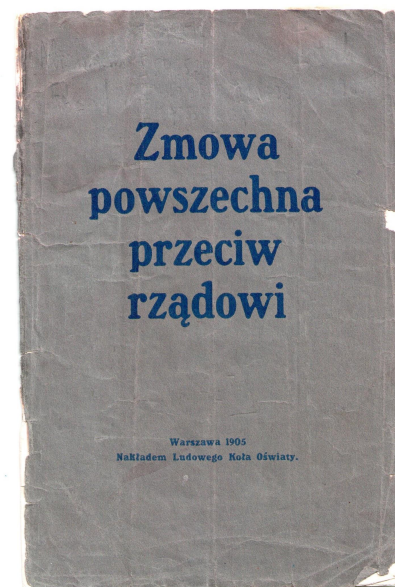


Edward Abramowski
Zmowa powszechna przeciw rządowi
1924

pl.anarchistlibraries.net

Zmowa powszechna przeciw rządowi

Edward Abramowski



1924

Spis treści

I. Wypowiadamy walkę!	3
II. Co to jest wolność?	7
III. Jak mamy walczyć?	10
IV. Jak znowę prowadzić?	14
V. Walka w gminach.	20
VI. Pamiętajmy więc!	21

I. Wypowiadamy walkę!

Nadeszła ta chwila, kiedy musimy powiedzieć sobie i światu, to nowe, a ważne słowo: wypowiadamy walkę. Wypowiadamy walkę rządowi rosyjskiemu o wolność Polski i o wolność każdego człowieka w Polsce. Od tej chwili zaczyna się dla nas nowe życie i nowa epoka w historii naszej. Dotychczas, jakkolwiek wszyscy sarkaliśmy na ucisk moskiewski i przeklinaliśmy go w duszy swojej, jakkolwiek propaganda rewolucji ludowej, zabronione słowa prawdy, rozchodziły się szeroko między ludem pracującym, jakkolwiek strejki i manifestacje robotnicze od wielu lat już nie dają spokoju władzom, to jednak na ogół, w całym mnóstwie spraw życia byliśmy posłuszni rządowi.

Tak, byliśmy posłuszni. Przyjmowaliśmy bez oporu wszystkie jego prawa i rozporządzenia; korzystaliśmy dobrowolnie ze wszystkich jego urządzeń i instytucyj; pomagaliśmy w jego pieniężnych, oświatowych i kulturalnych przedsiębiorstwach. Polska zespalała się coraz bardziej z państwem carów, przyzwyczaiła się do jego praw i administracji, ulegała we wszystkim i pomimo nurtujących ją myśli buntowniczych była posłuszną zniechęconemu rządowi. Tak jednak zawsze być nie mogło, i oto nadeszła chwila, kiedy to posłuszeństwo wypowiadamy.

Dlaczego mówimy, że taka chwila nadeszła teraz?

Najpierw dlatego, że tocząca się obecnie wojna japońska osłabiła rząd carski i przygotowuje mu cały szereg nowych klęsk. Zniszczona flota morską, 200 tysięcy straconych żołnierzy, setki milionów rubli zmarnowanych, rosnące z każdym dniem wojny długie państwowe, wszystko to podkopało znaczenie moralne i potęgę materialną rządu. Dotąd świat cały był tego przekonania, że Rosja jest niezwyciężoną, że ma silną i bitną armję, wyćwiczoną administrację urzędniczą, olbrzymie zasoby pieniężne; wierzone także, że pomiędzy rządem carskim a narodem rosyjskim jest tak silna jedność duchowa, że każda polityka rządu znajdzie oddane sobie masy narodu, gotowe do wszelkich ofiar i wysiłków. Tymczasem wszystko to okazało się bajką. Od samego początku wojny po dzień dzisiejszy wojsko rosyjskie ponosi same klęski. Okazało się także, że cała niemal administracja rządowa składa się ze złodziei, którzy dla własnego zysku okradają armję, że w administracji tej nie ma żadnego porządku ani jednolitości, że nic nie było należyście przygotowane do wojny, chociaż szły na to miliony. Okazało się również, że wypowiedziana przez rząd carski wojna i zabór Mandżurji, nie tylko że nie wywołały zapалу w masach narodu rosyjskiego, lecz przeciwnie przyjęte zostały z niechęcią, obojętnością zupełną, a nawet z oporem. Patrjotyczne manifestacje

rosyjskie na początku wojny urządziła niemal wszędzie sama policja, składki dobrowolne na armję i flotę napływały powoli i skąpo, a w bardzo wielu wypadkach pod wyraźnym przymusem władzy. Wysyłani na wojnę rezerwiści, nawet w prowincjach czysto rosyjskich, urządzali bunt rozpacz, które bywały poskramiane siłą zbrojną. Państwo carów okazało się niedołężnem i słabem, znieprawionem moralnie, któremu własny jego naród odmawia poparcia i wiary. Teraz już jest rzeczą prawie pewną, że wojna japońska skończy się zupełną klęską Rosji.

Rząd carski będzie zrujnowany materialnie, odarty z uroku swej potęgi wojennej, osłabiony wewnętrznie przez oszustwa swoich własnych urzędników i generałów. To jest pierwsza rzecz, którą musimy zapamiętać i uświadomić sobie dokładnie.

A teraz druga: naród rosyjski rozpoczął teraz walkę ze swoim rządem, walkę pod hasłem wolności. Najpierw wypowiedziały się „ziemstwa“ to jest przedstawiciele szlachty i włościan; wypowiedziały się jasno i otwarcie, że pragną konstytucji, porządku opartego na wolności i na prawie uchwalonem przez cały naród. Z tem samem żądaniem wystąpiły rady miejskie, wiece adwokatów, lekarzy, studentów, dziennikarzy, techników i t. d. Teraz nastały wielkie strejki robotnicze, we wszystkich prawie większych miastach Rosji, a hasłem ich jest przede wszystkim wolność polityczna, obalenie dzisiejszego rządu. Narazie rząd potrafił przytłumić te bunt, tak samo jak u nas, przelewem krwi ludowej; ale nikt nie wierzy już dzisiaj w możliwość zupełnego ich stłumienia. Ruch rewolucyjny stał się zbyt szeroki, zbyt silny.

Jeżeli dzisiaj jeszcze nie może on obalić rządu carskiego, z powodu ciemnoty wojska i chłopów rosyjskich, niezdolnych jeszcze do zrozumienia walki za wolność, to w każdym razie walka ta będzie rozszerzała się i wzrastała. Będą powtarzały się zabójstwa policmajstrów, gubernatorów, ministrów i wielkich książąt; będą ponawiać się bunt chłopskie i robotnicze, spiski wojskowe, manifestacje, zjazdy i wiece dopominające się zmiany rządu — a z tem wszystkim rząd carski nie potrafi dać sobie rady. Atakowany w swoim własnym domu, przez swój własny naród, traci on grunt pod nogami, traci to, z czego rozwijał się i czerpał swoje siły.

Położenie chwili obecnej daje się zatem streścić w dwóch słowach: wróg nasz, rząd carski, słabnie. Słabnie przez wojnę zewnętrzną z Japończykami, z której wyjdzie pobity i zrujnowany. Słabnie przez wojnę domową ze swoim własnym narodem, która będzie nieustannie rozprzegać jego siły i obezwładniać jego czynności.

kich interesach życia wiejskiego, gdyby gmina miała prawdziwy samorząd, gdyby była wolną od ucisku i ciągłego wtrącania się policji carskiej.

W gminach więc powinniśmy teraz trzymać się polityki następującej:

Nie pozwalamy, żeby uchwały zebrań spisywały się po rosyjsku, tylko po polsku.

Nie pozwalamy, żeby naczelnik powiatu naznaczał i usuwał pisarza bez zgody zebrania gminnego.

Naznaczonych przez naczelnika pisarzy, szkodliwych dla gminy, usuwamy.

Nie pozwalamy, by naczelnik powiatu lub ktobądź z policji był obecny na zebraniach gminnych i wyborach.

Nie uznajemy żadnych rozporządzeń, które nie uzyskały zgody dobrowolnej zebrania gminnego lub wiejskiego.

Odmawiamy wszelkich funduszów na szkoły rosyjskie.

Odmawiamy wszelkich składek dobrowolnych na cele rządowe.

Uznajemy za wójtów i sołtysów tylko te osoby, które zostały wybrane dobrowolnie przez zebrania bez nacisku władzy.

Wolności te musimy uzyskać teraz we wszystkich gminach, a prowadzenie takiej walki będzie także zadaniem związków znowy.

VI. Pamiętajmy więc!

Rozpoczynamy znowę przeciw rządowi rosyjskiemu:

Nikt nie posyła dzieci, ani sam nie uczęszcza do szkoły rosyjskiej.

Nikt nie podaje do sądu państwowego lub gminnego.

Nikt nie wzywa pomocy policji ani jej nie pomaga w niczem.

Nikt nie przyjmuje żadnej służby rządowej.

Nikt nie staje do kupna przy sprzedaży publicznej za nieopłacone podatki.

Nikt nie składa pieniędzy w kasach i bankach państwowych; nie kupuje wódki ani papierów państwowych, ani biletów loteryj.

Zaczynamy tworzyć własne życie społeczne, oparte na swobodzie, sprawiedliwości i braterstwie.

Prawa carskie przestają istnieć w Polsce!

i braterstwie, na pomocy wzajemnej i poszanowaniu wolności każdego człowieka.

Chrystus powiedział: „Oddaj Cesarzowi co jest cesarskiego, a co boskiego Bogu“. I my to spełnimy: bo nie oddamy cesarzowi ani sumienia swego, ani swojej woli, ani swego życia i pracy. Sumienie nasze, wola, życie i praca są to rzeczy boskie i do Boga tylko należą.

V. Walka w gminach.

Związki szerzące znowę powszechną, te, które stworzą się po wsiach, będą mieć inne jeszcze ważne zadanie do spełnienia, mianowicie, walkę z rządem w gminach. Chodzi o to, że rząd rosyjski usiłuje oddawna już zdusić zupełnie nasz samorząd gminny i zamienić gminę, jej zebrania i urzędy, na czysto policyjną instytucję, która uchwała i robi to tylko, co rozkaże gubernator lub naczelnik powiatu. Rządowi udało się osiągnąć to prawie zupełnie, dzięki temu, że włościanie nie opierali się i we wszystkim ustępowali, znosząc największe bezprawia. W ten sposób, zaprowadzono zwyczaj, że uchwały gminne spisuje się po rosyjsku a nie po polsku; że naczelnik powiatu sam назнача i usuwa pisarza; że wybory i narady gminne odbywają się w obecności straży ziemskiej lub naczelnika powiatu, pod ich naciskiem i kontrolą, będąc przez to pozbawione wszelkiej swobody. Z samorządu naszego po wsiach pozostała tylko dotkliwa dla nas komedja, a stało się to wbrew nawet tej ustawie prawnej, która dotąd obowiązuje na papierze życie gminne. Ustawa ta wydana przez rząd rosyjski po ostatnim powstaniu naszym, 1863 roku, została następnie przez tenże rząd pogwałcona; wszystkie swobody samorządu włościańskiego, jakie rząd rosyjski nadał nam w tej ustawie, będąc jeszcze pod strachem powstania, w następnych latach zaczął je po kolei kasować, zupełnie bezprawnie, aż doszło do tego, co jest dzisiaj, że robimy to tylko, co rozkaże władza policyjna.

Przeciwko temu gwałtowi musimy wystąpić teraz ze stanowczą, bezwzględną walką. Musimy nie tylko obronić ten samorząd gminny, jaki gwarantuje ustawa, ale zdobyć jeszcze rozszerzenie samorządu. Powodzenie zaś tej walki jest rzeczą pewną, jeżeli tylko wystąpimy do niej wszyscy, z jednością i uporem, nie ustępując ani przed groźbą, ani przed fałszywymi obietnicami rządu. Dla naszego życia jest to sprawa bardzo ważna, gdyż wszystko szłoby inaczej i stokroć lepiej w gospodarce gminnej, we wszyst-

To jedno powinno nas zdecydować, by ostatecznie zerwać z dotychczasową biernością. Czekaliśmy na to sto lat przeszło, znosząc najstraszniejszy ucisk; czekaliśmy na chwilę odpowiednią, w którejby nasze marzenia o wolności na czyn zamienić się mogły; więc kiedy ta chwila nadeszła, byłoby naszym samobójstwem politycznym, gdybyśmy ją przeczekali z założonemi rękami. Stalibyśmy się wtenczas narodem niegodnym wolności, narodem który sam siebie skazuje dobrowolnie na wieczną niewolę. Nie myślimy bowiem, że ktokolwiek da nam wolność bez nas samych. Gdyby nawet naród rosyjski wywalczył ją teraz od cara, to wywalczyłby ją dla siebie, a nie dla nas, i Polska, gdyby dziś jeszcze zachowywała się biernie, nie starając się wyzyskać dla siebie chwili obecnej, to pozostałaby i nadal niewolnicą tego nowego rządu, jakiby Rosja sobie stworzyła.

Tak więc, z tego, że rząd carski słabnie skorzystać teraz musimy. Ale jest jeszcze inny powód, równie ważny, dla którego powinniśmy wypowiedzieć walkę.

Od wielu lat mówi się u nas w kraju o rewolucji ludowej polskiej, o tej rewolucji, która obali dzisiejszy ucisk moskiewski i na jego gruzach zbuduje nowy świat sprawiedliwości i swobody. Mówi się o barbarzyństwie państwa rosyjskiego; o krzywdach ludzkich, jakie z niewoli wynikają, a jednocześnie zachowujemy się tak, jak gdyby ta niewola i to państwo rosyjskie było przez nas szanowane i dla nas potrzebne. Nie wyrządzamy mu żadnej szkody; zgadzamy się milcząco na wszystkie jego rozporządzenia: uczymy się w jego szkołach; chodzimy do jego sądów; pomagamy jego policji; płacimy wszystko, co od nas żądają; idziemy do wojska przelewać za jego sprawę krew swoją. Między naszymi przekonaniem i naszym życiem niema zgodności. Nienawidzimy niewoli moskiewskiej, a żyjemy dobrowolnie jako niewolnicy.

Bywają jednak w Polsce i inni ludzie. Tacy na przykład Unici, chłopci „oporni“ z Podlasia, których rząd gwałtem do prawosławia przymusza. Ci nie chcą wyznawać boga carskiego i nie wyznają go. Nie chcieli zaprzedać policji duszy swojej — i nie zaprzędali. Katowano ich, męczono, trzymano po więzieniach, doprowadzano do nędzy — nic nie pomogło. Pozostali wolnymi, bo żyją w zgodzie z wiarą swoją; przemoc nie zdołała ich ukorzyć. To są ludzie silni, prawdziwi bojownicy wolności, których przekonanie, myśl, uczucie jest zarazem ich czynem, którzy tak postępują jak myślą i jak wierzą.

Otóż wypowiadając teraz walkę, czynimy rzecz ważną dla nas samych, dla naszej własnej siły. Poculiśmy to sami, że tak jak jest teraz, dłużej trwać nie może. To, o czem dotychczas mówiliśmy tylko i myśleli, teraz powinno stać się naszym życiem. Mówiliśmy przez wiele lat, że potrzebna nam jest

wolność — więc teraz zaczniemy uczyć się żyć jako ludzie wolni, którzy rozporządzeń ciemieżców nie słuchają i korzystać z ich praw ani instytucji nie chcą. Mówiliśmy przez wiele lat, że czeka nas wielkie zadanie zniszczenia przemocy rządu rosyjskiego — teraz będziemy tę przemoc niszczyć.

Znajdą się jednak tacy co powiedzą, że zamało jest jeszcze ludzi uświadomionych między nami, abyśmy mogli już teraz przystąpić do czynów. Ale w tem właśnie tkwi wielki błąd. Nic bowiem tak nie uświadamia ludzi jak samo życie, jak czyny dokonane. Słowami nie każdego można przekonać. Wiele rzeczy ludzie słuchają, ale im nie wierzą. Jeśli zaś zobaczą na przykładach, że można nie poddawać się rządowi, że można urządzić sobie życie ludzi wolnych, że można z rozporządzeniami władzy walczyć i im się opierać skutecznie, to wtedy dopiero zrozumieją, że wolność, o której się mówi, nie jest sprawą gadania tylko, ale sprawą życia, i przyłączą się do niej.

Walka o wolność, walka codzienna, uporczywa, wytrwała, da więc przedewszystkiem nam samym olbrzymie korzyści. Sprawa nasza wzmocni się, siły nasze spotężnieją. To, o czem teraz mówi się pokryjomu i cicho, stanie się jawnem i głośnem, rzeczą żywą, o której wszyscy będą musieli myśleć i mówić. Prowadząc walkę — zorganizujemy się lepiej, zespolimy się w wielkie gromady jednolicie działające, nauczymy się dzielności charakteru, dzielności postępowania zgodnego z sumieniem ludzi wolnych; słowem, że z narodu martwego staniemy się żywym.

Wielkie hasło nasze — rzeczypospolitej ludowej polskiej — zacznie żyć wtedy rzeczywistem prawdziwym życiem. Będziemy tę rzeczypospolitą tworzyli z dnia na dzień, we wszystkich swoich stosunkach społecznych, we wszystkich swoich sprawach osobistych i publicznych — i zmusimy w końcu zarówno rząd rosyjski, jak i świat cały, by uznał, że Polska jest żywą i wolną.

Czas zatem wielki, abyśmy wypowiedzieli walkę o wolność. Pierwsze strzały już padły. Walka zaczęła się. Robotnicy wszystkich miast polskich urządzili wielki strejk polityczny, ażeby pokazać rządowi wrogie mu siły ludu polskiego, i przez kilka tygodni trzymali rząd carski w strachu i rozprężeniu. Młodzież ucząca się po miastach zapowiedziała, że do szkół rosyjskich uczęszczać więcej nie będzie i że wróci tylko do szkoły polskiej.

Rząd został przez to zmuszony do zamknięcia wszystkich swoich wyższych i średnich zakładów naukowych w Polsce, i dano mu termin do września roku bieżącego, żeby do tego czasu szkoły te zostały zamienione na szkoły polskie. Tak się walka zaczęła. Teraz chodzi o to, aby stała się ona powszechną w całym znaczeniu tego słowa, i upartą aż do zwycięstwa.

japońska skończy się zupełną klęską Rosji, że zatem nastąpi ruina rządu carskiego ogromne straty pieniężne i olbrzymie długi, słowem bankructwo. Sama więc przezorność nakazuje nam wycofać jak najprędzej swoje pieniądze zarówno z banków i papierów państwowych, jak i ze wszystkich rządowych kas oszczędności, pocztowych i gminnych, bo inaczej i na nas odbije się ciężkie bankructwo rządu. Umieścić te pieniądze możemy z większą pewnością i korzyścią w bankach i papierach różnych Towarzystw przemysłowych i handlowych, lub w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Ale nietylko sama przezorność każe nam tak zrobić. Wymaga tego także interes naszej wolności. Nie chcemy, żeby nasze pieniądze szły na wysyłanie nowych pułków do Mandżurji; nie chcemy, żeby za nasze pieniądze utrzymywało się wojsko i policja przeznaczona do gnębienia nas; chcemy rząd carski zrujnować, osłabić — i dlatego wycofamy swoje pieniądze ze wszystkich kas i banków rządowych.

Powiedzą nam jeszcze najgorsze, najbardziej bezczelne kłamstwo, że zmo-
wa nasza sprzeciwia się religji. Lecz ktokolwiek nam to powie, ksiądz czy kto inny, będziemy mogli mu odpowiedzieć z całą powagą prawdy, że nie jest chrześcijaninem. Tylko ten bowiem, który nie zna nauki Chrystusa, lub który ją obłudnie tłumaczy, może twierdzić, że zmo-
wa nasza jest tej nauce przeciwna. Zmo-
wa przeciw rządowi jest prawdziwym wyrazem nauki Chrystusa, jest obowiązkiem każdego, kto naukę tę chce wyznawać nietylko słowami ale i życiem własnem.

Chrystus powiedział: „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone“ (Ewan. Łuk. r. 6, 37). My też nie będziemy stawiać do sądów, ani oddawać ludzi w ręce policji.

Chrystus powiedział: „Wiedziecie, że książęta narodów panują nad niemi, a którzy więksi są używają zwierzchności nad niemi. Nie tak będzie między wami: ale ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym. A ktoby między wami chciał pierwszy być, niech będzie sługą waszym“ (Ew. Mateusza, roz. 20, 25, 26, 27). I my przestaniemy uznawać narzuconych książąt, to jest rząd carski; wypowiadamy mu posłuszeństwo za pomocą zmo-
wy; stajemy się ludźmi wolnymi, jako prawdziwi wyznawcy Chrystusa.

Chrystus powiedział: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłowiał“ (Ew. Jana, roz. 13,34). I my to przykazanie spełnimy, tworząc swoje własne życie społeczne, oparte na sprawiedliwości

policji. Dlatego kradzieży i rozbojów jest coraz więcej, chociaż policja jest wszędzie, a więzienia stoją przepełnione.

Tymczasem dla bezpieczeństwa naszego wystarczy zupełnie niedopuszczać do kradzieży; jeżeli kradzież została dokonana, możemy sami wyszukać złodzieja i odebrać to, co ukradł, puszczając go wolno. Przez takie postępowanie nie jeden zлочыніца mógłby poprawić się, nie jeden który kradnie z nędzy lub ze złej namowy zaprzestałby tego i został uczciwym człowiekiem. Więzienia nie miałyby wtedy kształcić kogo na łotrów — i kradzieży mniej by było na świecie. A co najważniejsza, nie mielibyśmy na swoim sumieniu niczyjego życia złamanego, niczyjej duszy zgubionej. Oto dlaczego nie będziemy wzywać policji.

Powiedzą nam, że w kasach rządowych bezpieczniej składać pieniądze, że to korzyść nasza a nie rządu. Jest to nieprawda. W dzisiejszych czasach tak złych dla rządu rosyjskiego, z powodu wojny i buntów, niebezpiecznie jest umieszczać pieniądze nie tylko w bankach i papierach państwowych, ale nawet w kasach oszczędnościowych pocztowych i gminnych, zostających pod władzą rządu. Oto teraz właśnie ustawa kas gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych w Królestwie Polskim została zmieniona przez taki dodatek: „nadmiar gotowizny w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych na każdorazowy wniosek miejscowego komisarza do spraw włościańskich i za zezwoleniem urzędu gubernialnego może być wnoszony przez zarząd kasy do

Banku państwa lub do skarbowych kas oszczędności, lub też lokowany w państwowych albo przez skarb gwarantowanych papierach publicznych“. Jednocześnie zaś okazało się, że rząd umieszcza w kasach oszczędnościowych skarbowych na 50 milionów rubli swoich listów „pożyczki wewnętrznej“, to jest, że zabiera z kas oszczędności 50 milionów rubli, a na ich miejsce wkłada świeżo wypuszczone papiery, których wartość będzie daleko mniejsza. Znaczy to, że posiadacze książeczek oszczędnościowych, gdy zechcą oszczędności swoje podnieść, dostaną zamiast gotówki listy tej nowej pożyczki, czyli, że dostaną mniej niż włożyli. Rząd zagarnie sobie znaczną część ich oszczędności i za te miliony, skradzione od ludu, będzie dalej prowadzić wojnę.

Zrujnowany teraz wojną i kradzieżami swych urzędników, rząd carski, nawet za granicą, z trudnością dostaje pożyczkę; nikt mu już nie ufa; kapitałisci francuscy, którzy mu duże sumy pożyczali przed kilku laty, teraz są w strachu. Czyż mamy więc, oprócz tyłu podatków i opłat, jeszcze i oszczędności swoje oddawać rządowi na przepaść? Wszyscy już teraz wiedzą, że wojna

II. Co to jest wolność?

Teraz uprzątnijmy sobie, o co mamy walczyć z rządem rosyjskim. Mamy walczyć o wolność Polski i wolność każdego człowieka w Polsce. Czegoż potrzeba, aby ta wolność była.

Potrzeba sejm polskiego zwołanego do Warszawy.

Sejm taki, jest to wiec całego narodu, złożony z jego przedstawicieli. Przedstawicieli tych powinni wybierać wszyscy bez wyjątku, przez swobodne głosowanie, a każdy przedstawiciel powinien otrzymać wskazówki od swoich wyborców, jakie rzeczy ma uchwalać w sejmie. Sejm polski powinien trwać ciągle i być najwyższą władzą w kraju, to jest, że do niego tylko należeć będzie wydawanie praw i rozporządzeń, naznaczanie urzędników, administracja kraju i rozporządzanie funduszami krajowymi.

Potrzeba nieograniczonej wolności słowa, zebrań, strajków i stowarzyszeń, zatwierdzonej jako wiekuiste i nietykalne prawo narodu, którego żaden rząd ani sejm nawet nie może nigdy odebrać. Bez tego bowiem przy najlepszym rządzie ludzie byliby zawsze niewolnikami. Wolność ta oznacza, że każdy może mówić i pisać to co myśli; że każdy może zwoływać zebrania i zawiązywać stowarzyszenia jakie uważa za potrzebne; że każdy może zmawiać się ze swoimi towarzyszami pracy w celu wspólnej walki przeciw wyzyskowi. Przy takiej tylko wolności życie ludzi może rozwijać się wszechstronnie.

Jak ważna jest wolność stowarzyszania się, zrozumimy łatwo, gdy uświadomimy sobie, że stowarzyszenia mogą załatwiać wszelkie sprawy społeczne i zaspakajać wszelkie potrzeby ludzkie stokroć lepiej, uczciwiej i sprawniej, aniżeli rządy policji. W stowarzyszeniach spoczywa siła narodu i wolność człowieka. Gdzie stowarzyszenia są liczne i rozmaite, tam życie ludzkie jest swobodne od policyjnej administracji, a wszelkie zamachy rządu na wolność spotykają się z niezwalczonym oporem. Gdzie zaś stowarzyszeń niema, tam policja panuje wszechwładnie, sama wszystkim administruje i rządzi, nie zwracając uwagi na rozmaite potrzeby i interesy mieszkańców. Ludzie nie-stowarzyszeni nie mogą oprzeć się żadnym gwałtom rządu, są na jego łasce. Dlatego też potrzeba nam przedewszystkiem zupełnej swobody stowarzyszania się.

Potrzeba wolności sumienia, to jest, by każdy mógł swobodnie wyznawać swoją religię i zgodnie z nią postępować. Wszelkie prześladowania religijne, przymusowe nawracanie na obcą wiarę, których ofiarą w Polsce są przedewszystkiem Unicy, chłopci podlascy, powinni natychmiast ustać i tego

od rządu rosyjskiego domagać się będziemy, Unitom powinny być zwrócone zabrane im kościoły, małżeństwa ich uznane za prawne, dzieci za ślubne, wszystkie prawa przywrócone i nadana zupełna swoboda wyznawania religii katolickiej lub grecko-katolickiej. Tak samo tym wszystkim, którzy z katolicyzmu przeszli na prawosławie, ma być dana zupełna wolność powrócenia do religii katolickiej. Powinno być także zniesione natychmiast prawo, które nakazuje, by dzieci z małżeństw mieszanych wychowywały się w religii prawosławnej. Wszystkie sprawy religijne, jak zakładanie stowarzyszeń religijnych, bractw, kościołów, naznaczanie biskupów i księży, powinny być zupełnie usunięte z pod dozoru policji i państwa.

Potrzeba nietykalności osoby i domu to jest, ażeby policja nie miała prawa wchodzić do niczyjego mieszkania, gwałcić spokoju domowego i więzić ludzi samowolnie nie czekając nawet na wyrok sądu.

Potrzeba szkoły wolnej to znaczy, żeby nauczanie nie było pod wyłączną władzą ani rządu ani gminy, lecz żeby każdy człowiek i każde stowarzyszenie mogło zakładać szkoły, jakie uważa za potrzebne i nauczać według swoich przekonań. Wystąpiliśmy teraz do walki o szkołę gminną polską, o szkołę, któraby od gminy a nie od rządu zależała. I to będzie nasza pierwsza zdobycz na polu wolności nauki. Lecz pamiętajmy, że w kraju prawdziwie wolnym, nietylko rząd ale nawet i gmina nie powinna mieć monopolu nauczania; nie powinna mieć prawa zakazać otwierania innych szkół, ani osobom prywatnym ani towarzystwom. Każdy powinien mieć wolność nauczania, tak samo jak wolność myśli i słowa. Bez wolnej szkoły niema wolności duszy ludzkiej. Szkoła urabia człowieka, urabia jego pojęcia i jego charakter; jest to więc zbyt ważna rzecz, abyśmy ją w ręce rządu jakiegokolwiek oddawać mieli. Szkoła rządowa trzymać się musi ściśle programów nauczania ułożonych przez ministra oświaty i z tego powodu wpaja ona w umysły młodzieży te tylko pojęcia i przekonania, jakie wyznają przedstawiciele rządu. Wszystkie zaś inne pojęcia i uczucia są w szkole rządowej zabronione; wszystko, co myśl ludzka stwarza nowego, wszystko co jest odmiennem od sposobu widzenia ludzi, stojących u steru władzy, chociażby to były rzeczy najbardziej piękne i prawdziwe, wszystko to niema dostępu do szkoły rządowej. I dlatego szkoła, która zostaje pod wyłączną władzą rządu, wypacza umysły młodzieży i tamuje ich rozwój, urabia je wszystkie na jedną modłę i zabija najcenniejszy skarb człowieka — wolność myśli. Dlatego też potrzeba nam szkoły wolnej i wolnego nauczania w jaknajszerszym zakresie.

Potrzeba, żeby wojsko zostało zniesione, a na jego miejsce zaprowadzona milicja narodowa.

cy wsi lub miasteczka, lepiej jeszcze aniżeli policja. Pod tym względem bezpieczeństwo nasze nicby nie straciło, lecz zyskało, gdybyśmy zamiast policji używali swoją własną straż ochronną, tak samo jak przy pożarach posługujemy się swoją strażą ogniową.

Lecz oprócz tego, zyskałaby na tem także i sprawiedliwość, zmniejszyłyby się krzywdy ludzkie. Gdybyśmy choć na chwilę zastanowili się, ile zła wyrządzają więzienia i kary policyjne, tobyśmy raz nazawsze przekonali się, że nie ma większego grzechu, jak oddanie człowieka w ręce policji. Kradną z rozmaitych powodów: z nędzy, z namowy, ze złych instynktów. Bywa tak, że kradnie wyrostek, prawie dziecko, podmówione do tego; bywa, że ktoś ukradnie z głodu kawałek chleba dla siebie lub dla swoich dzieci. Tych wszystkich odstawia się zazwyczaj do policji. Policja zamyka do aresztu, potem prowadzi do sądu, a ztamtąd, skazanego już, odsyła do więzienia, do rot aresztanckich lub na wygnanie. Skazany taki już jest zgubiony na całe życie. W areszcie i więzieniu zapozna się z innymi złoczyńcami, którzy go do reszty zepsują. Nauczy się za swoje cierpienie nienawidzić ludzi; nauczy się chytrości i podstępów. Wyszedłszy z więzienia ma już na sobie piętno złoczyńcy. Będą go unikać i podejrzewać wszyscy; nie znajdzie nigdzie zarobku, ani przyjaciół; życie uczciwe będzie dla niego zamknięte. Będzie musiał, nie chcąc nawet, pozostać złoczyńcą, żyć z kradzieży i oszustw, łączyć się z ludźmi złymi. I tak zgubiony zostaje człowiek, zgubiona jego dusza. Kara policyjna, przez którą przeszedł, zamiast go poprawić i do dobrego życia nakłonić, wyniszcza w nim wszystkie lepsze uczucia, przerabia go na skończonego łotra. Więzienie jest to szkoła występku.

Wchodzi się tam z jednym jakimś przewinieniem, z jedną jakąś skazą na sumieniu, a wychodzi się z sumieniem zupełnie zbrukanem, przyzwyczajonem do wszelkich podłości. A pomyślmy, że to jest młody chłopak, który mógł wyrósć na porządnego człowieka; że to jest ojciec lub matka, która przy muszona nędzą, popełnia kradzież; cóż czynimy, oddając ich w ręce policji? — za jeden błąd popełniony niszczy im całe życie, gubimy duszę, zmuszamy pozostać złoczyńcami. Jest że większa krzywda nad to? A co na tem zyskuje bezpieczeństwo nasze? Oddając w ręce policji każdego schwytanego na kradzieży przysparzamy złoczyńców i złodziei, bo nawet taki, co nie był jeszcze złodziejem zawodowym, wychodzi nim z więzienia; wychodzi gorszym, sprytniejszym, bardziej niebezpiecznym; tworzą się całe osady złodziei pobytowych, całe bandy rabusiów i koniokradów; a to wszystko są wychowanki policji i więzień. Sami więc hodujemy złoczyńców przez to, że wzywamy

kie spory o podział rodzinny, o granice, o szkody wyrządzone, o obrazy osobiste mogą być doskonale załatwione w takich sądach polubownych, uczciwie, bez niczyjej krzywdy i bez żadnych kosztów. Straciliby na tym tylko różni adwokaci, pokątni doradcy, pisarze i urzędnicy, którzy umyślnie podjudzają ludzi do sporów i przeciągają sprawy sądowe, aby jaknajwięcej wyludzić pieniędzy.

Gdy który z robotników lub czeladzi dworskich zostanie pokrzywdzony przez pracodawcę, wtedy ująć się za nim powinni jego towarzysze, zagrozić porzuceniem pracy, jeżeli krzywda nie zostanie naprawiona. Sama groźba taka może nieraz poskutkować. Poszkodowany robotnik rzadko kiedy otrzymuje sprawiedliwość w sądzie, pomimo nawet długich starań i kosztów.

Solidarnym zaś występowaniem naszym w sprawie pokrzywdzonego nauczylibyśmy panów, że nikogo z nas bezkarnie krzywdzić nie można.

Może jednak zdarzyć się, że jedna z tych stron za nic nie chce zgodzić się na sąd polubowny i że ktoś mógłby przez to utracić swój grunt, chatę lub środki do życia, gdyby nie poszedł do sądu państwowego. Takie wypadki związek nasz musi uwzględnić i rozpatrzyć, je, uczynić wyjątek ze zmywy, pozwolić swemu członkowi na bronienie się w sądzie państwowym, aby nie padł ofiarą kogoś, co chce go skrzywdzić. Po za tem we wszystkich innych sprawach unikanie sądu państwowego i załatwianie sporu w sądach polubownych powinno stać się zwyczajem obowiązującym moralnie. W ten sposób ze stosunków naszych wyrugujemy pośrednictwo urzędników carskich, będziemy rządzić się nie prawem carskim, lecz wolnym prawem sprawiedliwości. Dlatego nie pójdziemy do sądów ani państwowych ani gminnych.

Policja, mówią, jest potrzebna dla porządku i dla bezpieczeństwa naszego. Lecz czyż doprawdy mybyśmy nie mogli sami utrzymać porządku i bezpieczeństwa? Kiedy zdarza się pożar, nie policja ratuje od ognia, lecz straż ochotnicza, dobrowolne stowarzyszenie ludzi. Gdy trzeba upilnować zboża w polu, bydła lub stodoły, nikt z gospodarzy nie używa do tego strażników i policjantów, lecz pilnują sami. Czyż tak samo każda wieś i osada nie mogłaby utrzymać swojej własnej straży bezpieczeństwa, chroniącej przed kradzieżą, strażą, złożonej ze swoich ludzi, którzyby kolejno sprawowali wartę? Z pewnością, że taka własna straż dałaby nam większe bezpieczeństwo, niż carska policja, która tak często daje się przekupić i tak często trzyma stronę złoczyńców. Niedawno przecież ta policja podczas powszechnego strejku robotników w Warszawie, pomagała złodziejom rabować sklepy lub przypatrywała się temu bezczynnie. Niedopuszczyć do kradzieży, odpędzić złodzieja, wyszukać go i odebrać rzecz skradzioną, wszystko to mogą uczynić sami mieszkań-

Milicja narodowa, to znaczy powszechne uzbrojenie ludu. Każdy odbywa naukę i ćwiczenia wojskowe na miejscu swego zamieszkania, w swoim powiecie; nauka ta trwa tylko kilka miesięcy, potem powtarza się jeszcze co roku lub co parę lat. Każdy dostaje broń do domu i u siebie ją przechowuje. W ten sposób rząd nie ma wojska, lecz lud jest dostatecznie uzbrojony ażeby odeprzeć każdy najazd kraju.

Tak jest w kraju najbardziej wolnym, w Szwajcarii, którą żaden najazd obcy nie odważy się ujarzmić, pomimo że jest krajem małym.

Potrzeba, żeby gmina wiejska była zupełnie niezależną od rządu i żeby wszyscy jej mieszkańcy mieli w niej jednakowe prawa. Żadna władza, ani urząd, ani policjant, nie powinna wtrącać się do wyborów, ani do zebrania gminnych. Uchwały zebrania gminnego powinny mieć swoją moc bez zatwierdzenia ich przez władzę. Wójt, pisarz i sołtysi powinni być zależni tylko od zebrania gminnego i wiejskiego i nie pozostawać w żadnej zależności od władz rządowych. Żadna służba policyjno-państwowa, jak zbieranie podatków i dostawianie rekrutów, nie powinna do nich należeć. Wójt powinien być tylko wykonawcą woli zebrania gminnego i nie mieć żadnego prawa do karania ludzi. Do wyborów gminnych i do zebrania powinni należeć wszyscy mieszkańcy gminy, a nie tylko ci, co posiadają półtora morgi ziemi. Tylko urzędnicy i policja nie powinni należeć do samorządu gminnego. W tych tylko warunkach gmina może być użyteczna ludziom. Powinna ona być tą małą rzecząpospolitą, która wszystkie swoje potrzeby zaspakaja swobodnie, przy pełnej równości praw swoich mieszkańców.

Potrzeba, żeby miasta miały samorząd, niezależny od rządu i oparty na równości praw wszystkich mieszkańców. Każde miasto powinno samo decydować o swoich potrzebach miejscowych przez rady miejskie, wybierane przez wszystkich mieszkańców i mające zupełną swobodę uchwał i działania. Policja miejska powinna zależeć wyłącznie od rady miejskiej; rada zaś tylko od swoich wyborców.

Potrzeba równouprawnienia zupełnego wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy wyznań i narodowości, zarówno kobiet jak i mężczyzn, ażeby żaden mieszkaniec ziem polskich, czy to jest Polak czy Rusin, Litwin czy Żyd, nie doznawał żadnego ucisku ani ograniczenia w swoich prawach obywatela i człowieka.

III. Jak mamy walczyć?

Przychodzimy teraz do najważniejszego pytania: jak mamy walczyć z rządem rosyjskim o wolność? Przyjdzie zapewne czas i warunki odpowiednie, kiedy będziemy mogli i musieli walczyć z przemocą moskiewską z bronią w ręku. Ale ruch zbrojny nie jest jeszcze całą walką; jest to tylko jeden rodzaj walki. Chcąc zaś, aby walka nasza była zwycięską, trzeba rozwinąć wszystkie sposoby walki, atakować rząd carski ze wszystkich stron, szkodzić mu wszędzie, we wszystkich jego urządzeniach i czynnościach. Takim ciągiem atakowaniem i niszczeniem rządu będzie zmowa powszechna przeciw niemu.

Rząd rosyjski trzeba traktować jako najazd tylko, jako brutalną przemoc, z którą naród polski nie chce mieć nic wspólnego. Wtargnął on do naszego kraju po ciężkich walkach, po wielkich przelewach krwi, i zaczął panować nad nami przewagą swojej siły, szerząc ucisk, nędzę i spalenie w Polsce. Nikt z nas tego rządu siepaczy nie potrzebuje; nie potrzebujemy ani jego praw, ani jego opieki, ani jego administracji. Nikt z nas tego rządu nie uznawał i nie uznaje nigdy za swój rząd, za rząd, który istnieje za naszą zgodą i wolą; znosimy te rządy, ulegając tylko przemocy.

Na to się wszyscy zgodzimy, bo wszyscy myślimy w ten sposób. Ale postępujemy inaczej. Postępujemy tak, jak gdybyśmy uznawali go za swój rząd własny. Mianowicie: nie tylko płacimy podatki i idziemy do wojska, ulegając przymusowi, ale też w wielu rzeczach łączymy się z tym rządem dobrowolnie. Uznajemy jego prawa i instytucje; udajemy się do jego sądów, by rozstrzygały nasze spory; korzystamy z pomocy i opieki jego policji, w różnych swoich osobistych i publicznych sprawach; uczymy się w jego szkołach, chociaż wiemy, że tam dają naukę zatrutą, która więcej oślepia niż oświeca; przyjmujemy służbę w różnych instytucjach rządowych; kupujemy papiery renty państwowej, loterii, i składamy swoje oszczędności w bankach i kasach rządowych, z czego rząd ciągnie wielkie dochody. Słowem, że w mnóstwie różnych spraw życia codziennego łączymy się ciągle z rządem najezdców, pomagając mu i od niego przyjmując pomoc. A w ten sposób sami dobrowolnie sprawiamy to, że ten rząd istotnie rządzi naszym życiem publicznym i osobistym, że nas uczy, porządkuje nasze sprawy, rozsądza nasze spory, użytkuje z naszych pieniędzy, opiekuje się nami.

Uczyniliśmy to, że wtargnął on we wszystkie nasze stosunki, nawet do rodziny i do domu naszego i to nie jako obcy wróg wtargnął, ale jako opiekun i sędzia, jako nauczyciel i administrator, którego my sami potrzebujemy i wzy-

czlowieka życie nowe: wyrzeka się on współnictwa z największym złem świata — z przemocą rządu; wyrzeka się on samolubstwa i służenia uciskowi; zamiast słuchać urzędników carskich i carskiego prawa, postanawia słuchać tylko własnego sumienia i praw boskich, opartych na sprawiedliwości i braterstwie. Jest to więc sprawa ważna, nie tylko dla naszego życia społecznego, lecz i dla wyzwolenia duszy naszej z potęgi zła i ciemności.

Wiele też mocy i hartu potrzeba będzie, aby w tem postanowieniu wytrwać, zawczasu to sobie powiedzmy, że będziemy wystawieni na liczne pokusy i namowy, usiłujące postanowienie nasze złamać. Będą namawiać nas do tego i urzędnicy carscy, i ludzie przez rząd przekupieni, i wszyscy ci, dla których łaska rządu milsza jest, niż wolność kraju, niż ich własna dusza. Będą też pewnie odmawiać nas od zmywy i niektórzy księża, tacy, co po stronie rządu stoją, zapomniawszy o nauce Chrystusa.

Ale tym wszystkim obłudnym i fałszywym prorokom nie dajmy się znieprawić. Będą nam oni mówili, że lepsza jest rosyjska szkoła niż żadna; że bez sądów carskich nie będziemy mogli obronić się przed krzywdą; że policja jest potrzebna dla naszego własnego bezpieczeństwa; że w rządowych kasach pewniej jest składać pieniądze niż w innych. Będą także mówili, że władza każda od Boga pochodzi, że sam Chrystus powiedział: „oddaj Cesarzowi co jest cesarskiego“, że przeto zmowa nasza jest przeciw religii.

Na te kłamstwa odpowiedzieć będzie łatwo. Szkoła rosyjska jest niepotrzebna dla naszych dzieci, bo zabija im głowy nauką obcego języka, a nie daje wiadomości użytecznych w życiu; nie uczy ich ani historii kraju, ani języka i piśmiennictwa ojczystego; nie zapoznaje ich ze światem przyrody, z potrzebami gospodarstwa i przemysłu. Szkoła ta oślepia raczej a nie rozwija. Uczą tam dzieci przywiązania do rządu i cara; starają się, by przestały być Polakami; uczą służalczości, przekupstwa, chciwości, żeby potem, gdy dorosną, cenili więcej łaskę rządu, niż dobro swych braci. Dlatego szkoły rosyjskiej nie chcemy; raczej żadna niż taka, która znieprawia umysły i serca. Zamiast niej stworzymy swoją własną, potajemną szkołę i siłą tego faktu zmusimy rząd do ustąpienia. Będzie on musiał uznać szkołę polską, gdy zobaczy, że do jego szkół nikt nie uczęszcza, a nauczanie odbywa się w tajemnicy przed nim.

Bez sądów carskich także się obejdziemy. Nie będzie z tego dla nas żadnej straty. Wiemy przecie, że większość spraw, oddawanych do sądu państwowego lub gminnego, są to takie sprawy, które mogą być daleko lepiej, bez ciągnięcia się i kosztów, załatwione w sądach polubownych. Obie strony, mające spór ze sobą, mogą zawsze wybrać ludzi znanych im, uczciwych i godnych zaufania, którzy spór ich według sprawiedliwości rozstrzygną. Wszyst-

IV. Jak znowę prowadzić?

Ażeby znowa szerzyła się i trwała, do tego musi być organizacja, muszą być związki, które znowę tę będą prowadzić i szerzyć. Znowa taka nie może powstać odrazu w całym kraju, lecz musi iść stopniowo od wsi do wsi, od miasta do miasta, zajmować jedną okolicę po drugiej, szerzyć się jak pożar wielki, w którym spłonąć muszą do szczytu wszystkie prawa i instytucje carskiego rządu. W każdej zatem okolicy kraju tworzyć się powinny związki po wsiach i miastach, których zadanie będzie dwojakie: z jednej strony będą one ogniskami znowy, będą tę znowę szerzyć po kraju, starając się wciągnąć do niej jak najwięcej ludzi; z drugiej strony — będą zajmowały się tworzeniem nowego życia społecznego, urządzając tajne szkoły, sądy polubowne, strażę bezpieczeństwa i wszelkie inne instytucje wolne, jakie okażą się potrzebne w życiu, w zastępstwie instytucyj rządowych. Każda gmina, miasteczko i osada fabryczna, każda fabryka, kopalnia i rzemiosło, powinny mieć taki związek.

Związek znowy ma być tajny i zaprzysiężony. Podstawą jego będzie pomoc wzajemna. Ci, którzy doń wstępują, składać powinni uroczyste przyrzeczenie, że będą pomagać sobie wzajemnie nie tylko w walce, jaką wypowiadają rządowi, lecz także we wszystkich osobistych potrzebach i nieszczęściach życia. Za pokrzywdzonym przez pracodawcę robotnikiem fabrycznym lub najmitą rolnym ujmować się będą związki miejscowe, ażeby krzywda jego została naprawiona. W razie choroby lub uwięzienia którego z członków swoich, związek pomaga jemu i jego rodzinie; w razie śmierci opiekuje się dziećmi. W związkach włościańskich pomoc wzajemna rozciągać się będzie także na wszystkie wypadki klęsk, nieurodzaju, pomoru, ognia, powodzi; temu, kto stracił swój dobytek gospodarski, sąsiedzi pomagają uprawiać i zasiać pole, zwieźć zboże, odbudować spalone budynki. Mała opłata miesięczna, składana przez wszystkich, pozwoli, w razie nieszczęścia czyjegoś, zabezpieczyć go od nędzy i postawić na nogi. Tem braterstwem związek stać będzie silny jak mur; a zespolony niem wewnątrz siebie będzie mógł tem skuteczniej prowadzić walkę z rządem.

Wstępujący do związku będą także składać przyrzeczenie, że wytrwają w znowie, to znaczy, że będą unikać szkoły rosyjskiej, sądów, policji i wszelkiej służby rządowej; że nie będą stawiać do licytacji za podatki, kupować wódki, dawać składki na rządowe cele, ani składać swych pieniędzy w rządowych kasach i bankach. Przyrzeczenie takie dawać należy z rozmysłem i powagą, nietylko słowami ale i sercem, nietylko przed towarzyszami, ale i przed samym sobą, przed sumieniem swoim. Od tej chwili bowiem zaczyna się dla

wamy. Pomogliśmy mu przez to do zapuszczenia głębokich korzeni w ziemię naszą; sprawiliśmy sami, że ten obcy najezdca, który przyszedł do nas by łupić i gnębić, rozpanoszył się, zorganizował się u nas potężnie, rozpostarł całą sieć swoich urzędów i instytucyj, połączył się z nami tysiącem węzłów, by tem silniej nami rządzić.

Ale tak ma nie być. Najazd niech zostanie tylko najazdem, przemocą i niczem więcej. Dopóki nie mamy jeszcze siły by go wypędzić, musimy pod przymusem płacić podatki i stawiać do wojska. Ale dobrowolnie pomiędzy nami i rządem rosyjskim niepowinno być nic wspólnego. Nie będziemy odtąd korzystać z żadnych jego praw, ani z sądów, ani ze szkół, ani z policji; nie będziemy odtąd przyjmować żadnej służby rządowej, ani pomagać przy dostawach dla wojska, ani kupować rządowych papierów i wódki. Żadnej łączności z najezdami, żadnego zbliżenia się!

To właśnie jest znową powszechną przeciw rządowi i do tej znowy powołujemy dziś wszystkich, komu droga jest sprawiedliwość i swoboda. Od tej chwili rząd moskiewski ma być rządem wyklętym w Polsce, którego nikt nie uznaje, do którego nikt się nie zbliża. Jego szkoły niech stoją pustkami; jego sądy nie będą żadnych spraw naszych sądzić; jego policji nie pozwolimy do niczego się wtrącać i żadnej pomocy jej nie damy; jego papierów nikt kupować nie będzie, aby straciły wszelką cenę; żaden Polak nie stanie dobrowolnie do jego służby i dobrowolnie nie da ani jednego grosza na jego potrzeby; żaden Polak nie będzie pomagał ani w dostawach dla wojska, ani w żadnych rządowych robotach. Prawa rządu wyklętego pozostaną tylko martwą literą, bo ich nikt wykonywać nie będzie.

Jakie będą tego skutki? Oto przedewszystkiem rząd będzie podkopany we wszystkich swoich interesach. Gdy całe masy ludzi zerwą z nim stosunki, gdy w niczem pomocy udzielać mu nie będą, natenczas, ani urzędy, ani policja nie będą mogły sprawować należycie swoich obowiązków. Przy każdej niemal sprawie rząd musi używać do pomocy ludność miejscową; czy to chodzi o wysłedzenie jakiego przestępstwa, czy o dostawę dla wojska, czy o licytację robót rządowych, czy o sprzedaż publiczną za nieopłacone podatki lub długi, we wszystkiem rząd musi mieć pomoc od ludności miejscowej, bo bez tego nic się nie uda. Sama władza, urzędnicy i policja nie może ani dostawiać, ani robót wykonać, ani kupować na licytacji, ani nawet dowiedzieć się czegokolwiek dokładnie bez zeznań i opowiadań różnych świadków. Gdy więc stosunki swoje z rządem zerwiemy i wszelkiej pomocy mu odmówimy, natenczas wiele spraw rządowych będzie iść bardzo opieszale i niedołężnie. Będą mieć trudności i w dostawach dla wojska, i w ściąganiu zaległych opłat, i w śledze-

niu naszego życia i w tej całej masie różnych drobnych rzeczy, codziennie zdarzających się, w których różne urzędy potrzebują pomocy ludzi prywatnych. Oprócz tego, następstwem naszej zmowy będzie to, że faktycznie znikną na ziemi polskiej carskie szkoły i carskie sądy, czyli że Polska przestanie rządzić cię carskimi prawami. I chociaż zostaną budynki z napisami rosyjskimi „sąd“, „szkoła“, ale budynki te będą stać pustką i urzędnicy carscy nie będą mieli co robić. Tak samo na bezczynność skazana będzie policja; będzie ona co prawda, wykonywać i nadal rozkazy swojej władzy, ale w nasze prywatne sprawy wtrącać się nie będzie, odkąd przestaniemy wzywać jej pomocy i opieki. Pozostanie ona policją najazdu i przemocy, ale nie opiekunką naszą.

Nie dość na tem: przez znowę zniszczymy znaczną część dochodów rządowych. Z samych sądów tylko rząd ściga miliony rubli; z różnych próśb do urzędów policyjnych — tysiące. Gdy przestaniemy używać policji i sądów, tem samem znikną i te dochody dla rządu. Tak samo gdy przestaniemy kupować bilety loterii i papiery renty państwowej, gdy przestaniemy umieszczać swoje pieniądze w rządowych bankach i kasach, gdy przestaniemy kupować wódkę — miliony rubli przepadną wtedy dla rządu, papiery jego obniżą swą wartość, kredyt państwa zostanie zachwiany — a to jest ruiną poważną dla każdego rządu.

Zmowa taka jest dla rządu straszna, i żaden rząd, choćby najsilniejszy, oprzeć się jej długo nie może. Jest ona tem straszniejsza, że przy każdej innej walce rząd może dosięgnąć swego przeciwnika, uwięzić, zabić, ukarać — ale przy znowie powszechnej, nic zrobić nie może. Wróg jego jest wszędzie i nigdzie; zadaje ustawicznie ciosy, a sam jest niepochwytny. Bo i w jaki sposób można zmusić ludzi, żeby posyłali dzieci do szkoły, gdy posyłać nie chcą; żeby chodzili do sądu ze swojemi sprawami; żeby wzywali pomocy policji, gdy wzywać nie chcą; żeby kupowali rządowe papiery lub stawiali do licytacji. Na to najsilniejszy rząd nie ma żadnego sposobu; staje bezsilny i bezradny. Musi albo ustąpić przed ludem, albo zginąć powolną śmiercią, patrząc na to, jak znikają jego dochody, jak zamykają się po kolei jego instytucje, jak przechodzą w zapomnienie jego ustawy i prawa.

Otóż taką znowę zaczynamy teraz. Zanim przyjdzie czas, kiedy powiemy rządowi moskiewskiemu: „precz z ziemi naszej“ — stajemy teraz przed nim ze słowami: „precz z życia naszego! Nie chcemy ani waszych szkół i sądów, ani waszej policji i praw. Nie damy wam dobrowolnie ani jednego grosza, ani jednej godziny naszej pracy.

Trzeba jednak sobie z góry powiedzieć, że zmowa taka nie jest sprawą jednego dnia, tygodnia lub miesiąca. Będzie ona trwała tak długo, aż nastanie wolność. Nie powrócimy już nigdy do szkoły moskiewskiej, ani do sądów, ani do policji. Rządowi carskiemu raz na zawsze odmówimy wszelkiej pomocy. A kiedy przyjdzie ten czas, że zmowa stanie się istotnie powszechną, kiedy obejmie ona cały kraj polski, wszystkie wsie i miasta, wtedy będziemy mogli pójść jeszcze dalej i wypowiedzieć ostatnie słowo zmowy: odmówić płacenia podatków i odmówić służby w wojsku. Bo kiedy cały naród tak postanowi, to niema na świecie takiej policji i armji, któraby mogła zmusić do tego. I wtedy rząd najeźdców będzie musiał ustąpić z Polski.

Za pomocą zmowy powszechnej uczynimy rządowi carskiemu życie ciężkie, trudne, nieznośne w Polsce; wprowadzać go będziemy w nieustanne kłopoty, w rozprzężenie, w zastój wszystkich jego robót. Ale to nie jest jedyna korzyść zmowy. Jest jeszcze i druga, niemniej ważna.

Zerwawszy stosunki z rządem — będziemy musieli zacząć sami tworzyć swoje życie społeczne; będziemy musieli uczyć się żyć, jako ludzie wolni, którzy obchodzą się bez pomocy rządu. I to będzie korzyść dla nas samych.

Przestaniemy korzystać ze szkół rządowych — a zaczniemy tworzyć swoje własne szkoły tajne.

Przestaniemy udawać się ze swojemi sprawami do sądów państwowych i gminnych — a natomiast spory nasze rozstrzygać się będą przez sądy polubowne, wybrane przez nas samych.

Przestaniemy udawać się do policji w sprawach kradzieży i gwałtów, a natomiast zorganizujemy swoje własne straże ochronne, mogące zabezpieczyć nas lepiej przed złodziejami, niż przekupiona policja carska.

Przestaniemy rachować na jakąkolwiek pomoc ze strony rządu, w klęskach życia, w zapobieganiu nędzy, lub w obronie przed wyzyskiem, a natomiast stwarzając będziemy pomiędzy sobą różne związki pomocy wzajemnej, robotnicze i gospodarskie, ażeby zabezpieczyć każdego przed nędzą i wyzyskiem.

Tym sposobem walka nasza z rządem będzie to walka twórcza; będzie to zarazem tworzenie przez nas nowego życia społecznego, życia ludzi wolnych; będzie to stopniowe, lecz ciągłe budowanie tej rzeczy pospolitej ludowej polskiej, której tak pragniemy, a która przez nikogo nam dana nie będzie, dopóki my jej sami nie stworzymy.